

SŁOWO

Wilno, Sobota 24 września 1927 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3 Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80250.

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 20 groszy. Opłata pocztowa miesięczna 20 groszy. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrówi jednosłupowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ch świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASLAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZY — ul. Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRONÓ — Plac Batorego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Machkiewicza 63

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRODEK — ul. Mickiewicza 20,
NOWOSWIECIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — Rynek 19
STOLPCE — ul. Piłsudskiego
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9
ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

Zła redakcja konstytucji 17 Marca.

Niechlujstwo, z którym redagowana została konstytucja 17 Marca, jest znane. Jest to niechlujstwo dla wszystkich widoczne i stało się słuszną pastwą krytyki, złości, drwin i żartów prawników polskich i prawników obcych.

Znany jest epizod, że przez czytanie konstytucji 17 Marca przeszedł art. 119 w takim brzmieniu: «Nauczenie w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatne». Dopiero przed 3-cim czytaniem pokazano pp. postępowaniu odbitkę Wł. Leop. Jaworskiego, w której zarysowany profesor pisał: «w art. 119 powinno być oczywiście pobieranie nauki». W ten sposób prof. Jaworski zapobiegł konstytucyjnej pozbawieniu nauczycieli po wsze czasy prawa do poborów. Sejm Ust. uchwalił zaś frazes «Nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatna», frazes który mimo całej swej konstytucyjnej powagi i gwarancji nigdy w Polsce wykonywany nie był. Życie przecież łamało i gwałciło stale przepisy konst. 17 Marca.

Zawsze burzaliśmy się, że redaktorzy konst. 17 Marca niewłaściwie, barbarzyńsko, analfabetycznie użyli wyrazu Sejm. Sejm po polsku oznacza parlament, w konst. 17 Marca oznacza on tylko Izbę Poselską. W ten sposób redaktorzy konst. 17 Marca zniekształcili pomnik naszej wiekowej, pięknej kultury prawniczej. Poza tem jednak, że zniekształcenie pojęcia Sejm było przestępstwem wobec kultury i tradycji polskiej, ten błąd językowy pociągnął za sobą także i prawnicze niedogodności. Wyrugowanie z konst. 17 Marca samego pojęcia „parlament” (czyli po polsku Sejm) a zastąpienie go wyrazami „Sejm i Senat” naciągano za sobą liczne niejasności. Uchwała Sejmu i Senatu nie znaczy to samo co „uchwała parlamentu” (uchwała Sejmu, jeśli będziemy mówić po polsku, a nie gwara p. Dubanowiczka). Przedewszystkiem nie może istnieć „uchwała Sejmu i Senatu”, a tylko „uchwały Sejmu i Senatu”, po drugie „uchwała Sejmu i Senatu” oznacza, że obie Izby były jednakowego zdania, względnie wydały uchwały w tej sprawie, tymczasem przy pojęciu „uchwała parlamentu” (uchwała Sejmu, po polsku) mogła jedna z Izb nawet postanowić co innego, względnie nie podzielić uchwały, a temniej pojęcie „uchwała parlamentu” (Sejmu) oznaczać będzie tę formułę, która na mocy przepisów o wzajemnym do siebie stosunku obu Izb, stała się dla prawa obowiązująca.

Obecny zatarg pomiędzy rządem a Sejmem, co do ważności uchwały dekretu prasowego przez Sejm, jest skutkiem tego niechlujstwa językowego, z którym redagowana jest nasza konstytucja.

Istotnie, jeśli w art. 3 ust. 2-im i 3-im, jeśli w art. 49 ust. 2-im Konst. mówi się „zgoda Sejmu” lub „ustawa Sejmu” to nie oznacza to bynajmniej osobobnie uchwały Sejmu, bez zastosowania 35 art. konst. który przepisuje współdziałanie obu Izb Sejmowych. Przeciwnie, jeśli w art. 3-cim czytamy „ustawa uchwalona przez Sejm” zyskuje moc obowiązującą — to nie oznacza to, że ustawa dochodzi do skutku bez udziału Senatu. Niejasność ta powstała dzięki temu, że redaktorzy Konst. 17 Marca nie znali dobrze języka polskiego i że wyrugowali z ustawy pojęcie Sejm — parlament. Zdanie: „ustawa uchwalona przez parlament” — jest jasne, nie dopuszcza dwójakiej interpretacji, a zdanie „ustawa uchwalona przez Sejm i Senat” nie mogło być użyte, gdyż wiemy przecież, że niekadząca ustawa jest uchwalana przez Senat, wiemy też zgodnie z art. 35 konst. jeśli Izba Poselska odrzuci większość głosów głosujących poprawki proponowane przez Senat, to proponowany przepis staje się ustawą bez uchwalenia go przez Senat.

W ten sposób konst. 17 Marca używa wyrazów „zgoda Sejmu” nie na określenie jakiejś osobobnej uchwały Sejmu, lecz na określenie współdziałania Sejmu (popolsku Izby Poselskiej) z Senatem w myśl art. 35-go. Ustawodawca nie pisał tu „zgody Sejmu i Senatu” dlatego, że był skrepowany ostatnim ustępem art. 35. Gdyby istniało w konstytucji pojęcie parlament, czyli gdyby istniał polski wyraz Sejm, zaprzeczony w komisji konstytucyjnej, trudności te i niejasności nie miałyby miejsca.

Teraz staje się jasne, że w art. 44 skoro konstytucja mówi o „uchwaleniu przez Sejm” rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, to prawo przewiduje tu współdziałanie obu Izb według art. 35 konstytucji, a nie

Dekret prasowy zachowuje moc prawną.

WARSZAWA, 23 IX. PAT. Polska agencja Telegraficzna komunikuje: Dnia 23 b. m. w godzinach popołudniowych doręczone zostało p. Marszałkowi Sejmu pismo treści następującej:

Do Pana Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej w Warszawie.
Odpowiadając na pismo z dnia 20 września 1927 roku L. 5109 zawiadamiając, że w dniu 19 września 1927 roku Sejm zgodnie z art. 44 ust. ostatni Konstytucji powołał uchwałę, uchylającą na podstawie tego przepisu rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 roku o prawie prasowym oraz rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 roku, zmieniające niektóre postanowienia ustaw karnych o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości i o zniewagach (Dz. Ust. R. P. Nr. 45 poz. 398—899) mam zaszczyt w porozumieniu z p. Ministrem Sprawiedliwości zakomunikować co następuje:

Powyższa uchwała Sejmu nie ma podstawy konstytucyjnej. W szczególności nie została powzięta zgodnie z art. 44 ustęp ostatni Konstytucji, ponieważ przepis ten nie uprawnia Sejmu do uchylania rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy w formie uproszczonej w drodze zwykłej uchwały Sejmowej.

Sejm może uchwalić rozporządzenie, mające moc ustawy tylko nowym aktem ustawodawczym z zachowaniem postanowień art. 85 Konstytucji tak samo, jak w wypadkach określających uprawnienia Sejmu w art. 3 ust. 3, w art. 49 ust. 2, jak to już w Sejmie w zakresie art. 44 Konstytucji stosowano, wydając ustawę z dnia 15 grudnia 1926 roku (Dz. Ust. R. P. Nr. 128 poz. 755).

Nadmieniam również, że uchylene ustawy uchwałą jest niedopuszczalne i jeszcze z tego względu, że na podstawie obowiązujących przepisów prawnych uchwały Sejmowe nie mogą być ogłaszane w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej.

W tym stanie prawnym rozporządzenia wymienione na wstępie nie utraciły mocy obowiązującej.

Prezes Rady Ministrów
(—) Józef Piłsudski.

Sowiety dodają otuchy Zeelensowi.

MOSKWA, 23 IX. PAT. Moskiewska radiostacja komunikuje: «Ekonomiceskaja Żyźń» organ rady pracy i obrony społecznej ZSSR, zamieszcza artykuł w sprawie odroczenia nadzwyczajnej sesji sejmu lotewskiego, na której to sesji miał być ratyfikowany traktat handlowy sowiecko-lotewski. W artykule tym dziennik pisze, że Sowiety zdają sobie sprawę z trudności, jakie będzie musiał pokonać rząd lotewski w związku z zawarciem tego traktatu. «Ekonomiceskaja Żyźń» oznacza jednakże, że pewne koła gospodarcze ZSSR, zaczynają mieć coraz poważniejsze wątpliwości co do możliwości urezeczywistnienia tych projektów, dotyczących regularnego importu z Łotwy. W interesie zarówno Łotwy, jak i Sowieców, jest rzeczą konieczną, aby rząd lotewski przestał się wahać i przeprowadził ratyfikację traktatu handlowego sowiecko-lotewskiego.

Francja prostuje oświadczenie Litwinowa.

PARYŻ 23 IX. PAT. Ogłoszony tu został komunikat oficjalny stwierdzający, że sen. De Monzie, przewodniczący delegacji francuskiej do rokowań francusko-sowieckich i sekcja finansowa francuska dowiedziały się z oświadczenia Litwinowa o doświadczeniu porozumienia w sprawie długów carskich względem Francji. Następnie komunikat wylicza szereg not wymienionych od lipca r.b. pomiędzy delegacjami francuską i sowiecką, wykazujących w sposób niewątpliwy, że w czasie tym żaden układ nie został zawarty. W konsekwencji nikt nie jest upoważniony do stwierdzania, że zawarte zostało pełne porozumienie w sprawie długów. Co więcej, konferencja nie rozważała wcale sprawy odszkodowań należnych Francuzom, którzy ponieśli szkody w Rosji oraz kwestii uregulowania długów, względem skarbu francuskiego, zagadnienia te zaś musiałyby być w każdym razie objęte ewentualnym układem i zawsze były wysuwane.

Premier Woldemaras w Watykanie.

RZYM, 23 IX. PAT. Dziś rano w Watykanie między premierem włoskim Woldemaraszem a msc. Borgondini Duca, sekretarzem dla nadzwyczajnych spraw kościelnych, miało miejsce konferencja, podczas której wymieniono poglądy w sprawie wynajęcia podstaw dla przyszłego konkordatu między Watykanem a Ltwą.

Tragiczny zgon inicjatora traktatu w Rapallo.

BERLIN 23 IX. PAT. Dziś przed południem na linii lotniczej Lipsk — Monachium zdarzył się sensacyjny wypadek lotniczy. Mianowicie samolot, który o godz. 9-ej odleciał z Lipska spał w pobliżu Heinrichshöhe, przyczem samolot został zupełnie zderżony, a pilot i 4 pasażerów zabił. Jednym z głównych pasażerów samolotu był ambasador niemiecki w Stanach Zjedn. baron Ago von Maltzan, któremu towarzyszył kierownik komunikacji niemieckiej Hanzy lotniczej p. von Armin. Popołudniowa prasa berlińska poświęca zmartwu tragicznemu ambasadorowi obszernie wspomnienia pośmiertne. Przypominając, że był on głównym inicjatorem traktatu rapallońskiego i należał do najwybitniejszych dyplomatów niemieckich obecnej doby.

Skandal dyplomatyczny w Hiszpanji.

MADRYT 23 IX. PAT. Według doniesienia z Garchu

ECHA KRAJOWE

Przemysł ludowy na wystawie baranowickiej

W urzędzeniu wystawy brałem udział jako artysta malarz, który długie lata pracował w przemyśle artystycznym. Nie mogłem więc nie poczynić szeregu spostrzeżeń z tego, co dobre, a podzielić się niemi publicznie uważam za słuszną i pożyteczną, nie należy bowiem powtarzać błędów, a dobrych doświadczeń przemilać.

Znany jest wysoki poziom i bogactwo form przemysłu ludowego Kresów wschodnich. Tkactwo ich na baranowickiej wystawie było bardzo dobrze przedstawione, garncarstwo zaś bardzo źle pokazane. Widać tu pośrednie wpływy warsztatów Mohłowej, nigdzie jednak w zbiorowej pracy nie osiągnięto jeszcze wyników tak wysokich, jakimi w oparciu o te same motywy szczyliły się ongiś smoleńskie warsztaty Marii Tenisowej. Na wystawie było np. zaledwie kilka serwet i ręczników, których motyw tkacki przystosowano do wymiarów przedmiotu.

W zbiorowej pracy, na pierwszym miejscu postawić muszę Słonimską tkalnię koła gospodyń. Koło ziemianek i gospodyń tego powiatu do swych bardzo bogatych zbiorów nie przepuściło ani jednego kawałka, któryby nie był wysoce wartościowym, zdając w ten sposób doskonały egzamin kulturalnego kierownictwa i zrozumienia isoty tkactwa, oraz wytrwałości smaku artystycznego. Kierownictwu miejscowemu należy się wdzięczność i zupełne zaufanie. To też tkalnię słonimską i grupowanie tkaczek w Starej Wsi należy otoczyć opieką i pomocą materialną, bez nasyłania im jakichkolwiek doradców.

Mają doskonałe pracownice, wiele pucucia kolorystycznego, poszanowania tradycji i pomysłowości płynącej ze zrozumienia właściwości warsztatu. Z pośród tkaczek na czoło wysuwają się Aleksandra Czarnusiewicz, Paulina i Teofila Puracz, Maria Machnac, Janina Malinowska i Walerja Łatosz.

Ziemia Baranowicka wykazała najwięcej świeżości i odwagi w barwie. Tu cieszyły oczy tkaniny nie zszablonizowane, o barwach słonych i zdrowych, surowych i stanowczym zestawianiu płam wielkich obok małych, jasnych obok ciemnych, prostych obok krzywych. Niezwykłym zjawiskiem było ostro kontrastowane prace takich tkaczek jak Nadzia Wołynicz, Stefania Szadur, Wiera Kumińska i Olga Jakubowicz. Doskonałe prace dały Barbara Grokas, Olga Karpowicz, Maria Bankiewicz, Nadzia Proniewicz i Nieśwarowska z Cinkatowicz. Okolice Darawa, Łotwa i Jatwiec okazują się jako ośrodki pracy niezwyklej. Pokaz produkcji zamącony jednak został niebywałem wystąpieniem Schroniska sierot w Baranowiczach. Zademonstrowano tu jak demoralizuje się dzieci robotami pseudo-malarskimi, prowadzonymi przez zupełnie niepowołane ręce dyktantów, bez żadnego życiowego usprawiedliwienia. Balamuci się dzieci, zamiast im dać w ręce jakąś pracę realną. Zbyteczne to, szkodliwe i karygodne. Sejmik Baranowicki winien zdusić tę gospodarkę, poprosić zakazać tych rozrywek. Schronisko w licznej swej produkcji nie dało ani jednego kawałka, któryby nie był bezznacznym i oburającym. Kazi się ludziom oczy, pokazując im obrzydliwosci stojących poniżej najgorszego gatunku prowincjonalnych szyldów fryzjerskich, przyzwyczajając się do wyrabiania obrzydliwej i niedobrej tandety. Stanowczy zakaz i odmowna pieniężna pomocy, winny niedorzeczne te igraszki zatamować.

Towarzystwo popierania przemysłu ludowego w Nowogródku, jakkolwiek nie zdołało jeszcze zbanalizować tkaczek w powiecie, pokazało jednak nadmiernie wiele rzeczy zgłoszonych kolorystycznie. Czuję tu szkodliwy wpływ pań lubujących się w barwach stonowanych, a lekających się zdecydowanych różnic walorów. Nawet

dobre tkaniny z tego powodu zbyt często robią tu wrażenia mdłej deski. Nie brak tu pierwszorzędnych tkaczek jak Maria Mackiewicz, Michalina Sawiata, Anna Sokolnik, Tekla Pawlikowska, Helena Szymko, Klaudia Malinowska, Antola Szyszkin, Krystyna Andros, Maria Zylińska i Jadwiga Łatosz. Jako ośrodki wyróżniają się Bielnakonie i Juraczki. Nie mniej jednak wpływy ujemnie znać, a do pełnego wyrazu dochodzą one w powrotnościach szkoły w Zdzięciole. Z obowiązku ratowania w kraju tego co jest dobre, szkoła ta winna być zamknięta lub oddana w inne ręce. Nauczyciele hafu, kilimkarstwa i rysunku winni być bezwarunkowo zwolnieni. Prowadzą oni szkołę w kierunku tak zwanych w najgorszym gatunku kobiecych „robótek”. Brak tu zasadniczego zrozumienia, że ornament zaczyna się tam, gdzie kończy się natura. Nieudolnie niezdarne ptaki i kwiaty, banalnie porozrzucone, stanowią przedmiot pomyślnej dumy szkolnej, czego dowodem, że naprawdę wartościowe i szlachetne tkaniny jak Nr. 196, 186, 185, 100 i 105 pochowano wstydlivie po kątach. Uczennice przyzywały się do produkowania banalności nie mających nic wspólnego z formą. Żałak ta później pójdzie w kraj i zalewać będzie każde szlachetniejsze usiłowanie, gdyż tandeta wszędzie znajdzie chętnych odbiorców.

Jak zabójczo panoszą się taka robota, widzieć można na pracy ziemianek w Nieświeckiej. Z niezwykłych tradycji nima tu już prawie śladu. Znać niebezpieczną rękę opiekunek. Na wystawie w Klecku było w tej kolekcji kilka jeszcze prawdziwych tkaczek; ale je wysortowano. Pozostały się tylko Anna Żuk, Antonowiczowa i Katarzyna Horodziejczyk. Do Baranowicz zaś przywieziono furę „paniechskich robótek”, których pospolitość wykosiława oczy. Plaga tych szmat bezzwrotnego nieuctwa i gustu właściwego pokójkom, pokazywana jako wzór do naśladowania maluczkim, staje się tu zapowiedzią estetycznego zniszczenia. Panoszą się bezzmysłowość niemrawego wyszywania skaczących ludzi, psów i kotków, niezrozumianych w formie i ruchu ptaków i niby to kwiatów. Czyż nie wystarcza doświadczenie, jakie zrobiono w Łowiczu, gdzie takie damy dobrej woli a niepowołane go umyśli, zaśmieciły wieś, wykrzywiły zdrowy instynkt prostych bab, i wniosły kłótnię w miejsce pierwotnej lecz szczernej formy i prawdziwej kultury? Pocóż powtarzać te błędy?

W takiej to pomyślnej robocie zaprzeczają swą cierpliwą pracę również i jedyny niestęty warsztat ceramiczny, który wystąpił na ostatniej wystawie.

Jeżeli pokazy przemysłu ludowego nie mają odegrać szkodliwej roli rozsądnika złych przykładów, to komitety organizujące wystawy muszą mieć prawo odrzucania zgłaszanych rzeczy. Bez tego prawa jest się bezradnie wydanym na pokazy zdżięcia.

Adam Dobrodziński.

BARANOWICZE

— Z życia wojewódzkiego zrzeczenia ziemianek i kół gospodyń wiejskich. W czasie wystawy w Baranowiczach odbyło się zebranie delegatów powiatowych Zrzeszenia ziemianek i kół gospodyń wiejskich. Na zebraniu podała się do dymisji dotychczasowa zastępcza prezeska, ks. Róża Czetwertyńska. Na jej miejsce wybrana została p. Maria Górka z pow. Baranowickiego. P. Górka, znana dawniej ze swej pracy społecznej w Słucku, w ostatnich latach dużo poświęcała się życiu publicznemu w Bydgoszczy. Obecnie po powrocie na Kresy wyszła za pewne cały zapas swej energii dla poprowadzenia instytucji społecznej na czele której stanęła.

Z. D.

Konflikt bułgarsko-jugosłowiański.

BIAŁOGRÓD, 23. IX. Pat. Stosownie do instrukcji otrzymanych z Białogrodu, jugosłowiański minister pełnomocny w Sofii Nesić złożył wizytę w bułgarskim ministerstwie spraw zagranicznych i zwrócił uwagę rządu bułgarskiego na bardzo poważne konsekwencje mogące wyniknąć dla przyjaznych stosunków między oba krajami z powodu działalności nieodpowiedzialnych czynników bułgarskich oraz częstych napadów band na terytorium jugosłowiańskie. Bułgarski minister spraw zagranicznych zapewnił postać Nesić, że udzieli odpowiedzi po naradzeniu się z innymi kolegami z gabinetu.

Nota Jugosławii w sprawie band.

BIAŁOGRÓD, 23. IX. PAT. Nota rządu jugosłowiańskiego do rządu bułgarskiego, wystosowana w związku z działalnością band na terenie macedońskim, szczególnie w związku z ostatnimi zamachami na pociąg pocztowy, zwraca rządowi bułgarskiemu uwagę na zbrodniczą działalność band, które składają się wyłącznie z obywateli bułgarskich. Rząd jugosłowiański spodziewa się jednak, że Bułgaria będzie mogła wypełnić zadania Jugosławii na zasadzie porozumienia, ponieważ tylko w ten sposób da się uniknąć trudności w sprawie zbliżenia obu narodów.

Wielki proces monarchistów w Petersburgu.

MOSKWA, 23. IX. PAT. Moskiewska radiostacja komunikuje: Z Leningradu donoszą, iż w odbywającym się tam procesie monarchistów sąd zakończył badanie oskarżonych. Jeden z oskarżonych, były oficer marynarki armii Kołczaka oświadczył, iż otrzymał on instrukcję, dotyczące szpiegostwa od wywiadu lotwowskiego, który poinformował go zarazem, że wiadomości uzyskane tą drogą potrzebne są również attache morskiemu jednego z wielkich mocarstw. Po zakończeniu badania oskarżonych, sąd odczytał autentyczne zeznanie znanego szpiega angielskiego kapitana Reilly złożone w listopadzie 1925 roku. Zeznanie to dotyczy organizacji służby wywiadowczej. W dniu dzisiejszym rozpoczynają się przemówienia stron.

Szlecer i Gusiew wezwani do Moskwy

WARSZAWA, 23. IX. (tel. wł. Słowa). Sprawcy zabójstwa Józefa Trajkowicza, funkcjonariusze poselstwa sowieckiego, Gusiew i Szlecer zostali wezwani do Moskwy. Ponieważ obaj nie byli postawieni przez sądy polskie w stan oskarżenia, nie było żadnych przeszkód do ich wyjazdu. Gusiew i Szlecer posiadali paszporty dyplomatyczne i wizy wjazdowe wobec tego ministerstwo spraw zagranicznych nie mogło stawiać przeszkód ich wyjazdowi. Obaj funkcjonariusze wezwani są do Moskwy w celu złożenia zeznań u prokuratora prowadzącego śledztwo w sprawie zabójstwa Trajkowicza na podstawie materiałów jakie w swoim czasie przesłane zostały do Moskwy przez poselstwo sowieckie w Warszawie. Należy przypuszczać, opierając się na identycznych wypadkach w przeszłości, że sądowe władze sowieckie uwolnią Szlecera i Gusiewa od wszelkiej odpowiedzialności a prokurator sprawę umorzy powołując się na rzekomą obronę konieczną.

O pomoc finansową dla napadniętego.

GENEWA, 23. IX. PAT. Na wczorajszym posiedzeniu trzeciej komisji omawianiu wniosku o wzajemnej pomocy finansowej na wypadek napadów przemawiał minister Sok

TRZESIENIA ZIEMI.

Tygodnie ostatnie są i były niezwykle wzmożonym okresem trzęsień ziemi na całej kuli ziemskiej. Nieznaczne wstrząsy odczuwalne nawet w Polsce. Najgroźniejszym jednak z kataklizmów, który miał miejsce teraz w Europie, było niewątpliwie trzęsienie ziemi na Krymie. Przeniknięcie zakątków nad brzegiem morza Czarnego przeżyły ciężkie dni. Wstrząśnienia ziemi, pęknięcia skorupy ziemskiej, wybuchy, trwały przez dni kilka. Dopiero teraz nadchodzą stamtąd bardziej szczegółowe wieści o rozmiarach katastrofy. Zniszczenie jest ogromne. Wiele domów w Sebastopolu rozpadło się w całości. Jaka, słyna na całą Rosję i Europę miejscowość kuracyjna, gdzie zwykle spędzał letnie wypoczynki cesarz rosyjski, przedstawia jedną wielką ruinę. Opowiadania naucecznych świadków malują w części tylko grozę katastrofy, gdyż opisać tego nie sposób. O to relacja jednego z dziennikarzy, który bawił w Jalcie przejeżdżając i został zaskoczony przez trzęsienie ziemi:

„Zasnęłam aby się obudzić pierwszy raz w życiu, kiedy każdy dobiegał w pokoju jakby skurczył się i był gotowy rozsypanąć się na drobne kawałki. Przy nikłym oświetleniu świecy zobaczyłem poprzysiężanie kręstwa, rozbiło łusko na podłodze, statuetki bez głowy. Ten ponury obraz rzeczy, które straciły grunt pod nogami, widziałem przez jeden moment. Świeca zgasała. Silny powiew wiatru wtargnął do pokoju i wydało mi się jakby jakiś niesamowity żywioł pędził w powietrzu, przewalał się przez puste ulice, góry i morze przy akompaniamencie okropnego huków wybuchów i wyciu wiatru. Rzućmy się do drzwi. Podłoga zachylała pod nogami, skrzypnęła złowieszczo raz, drugi. Upadłem. Za chwilę powstałem i z trudem wybiegłem na ulicę. Podziemny huk ustatkował, tylko ziemia lekko drżała jak chory człowiek na febrę po ataku, który szczęśliwie minął. Miałem uczucie, że przed chwilą opuściłem okropną huśtawkę i jeszcze ciągle odczuwam ów zawrotny męczyący ruch.

„Naprawdę, na łóżku siedziała kobieta z dzieckiem. Obok niej okropny przeświecał blask jakiejś męczącej. Hałas nieopisany, urwane słowa, nerwowe okrzyki podobnie jak bywa podczas pożaru. Odczuwałem, że przed chwilą opuściłem okropną huśtawkę i jeszcze ciągle odczuwam ów zawrotny męczyący ruch.

„Ciężka noc przeżywała Jalta.

„Nazajutrz—opisuję dalej wspomniany korespondent—zawiedzionym szpital. Na dziedzińcu zastawione rzędy łóżek zapelnionych ranami. W gmachu już dawno brakuje miejsca a wciąż jeszcze pr wyożać nowe ofary. Tutaj na rogu wczoraj jeszcze stała wielka kilkupiętrowa kamienica—dziś widnieje na tym miejscu ogromnych rozmiarów wyrwał Szczątki cegieł, dziwnie powyginiane żelazto, świadczą tylko, że była tu budowla, że tu mieszkali ludzie. Trochę dalej gmach hotelu. Róg domu z ładnie przybranymi balkonami należy już do wspomnień. Ulice zasypane odłamkami szkła, cegieł, szczap drzewa. Obraz zniszczenia przerażający.

Ostatnie trzęsienia ziemi w rozmaitych jej częściach podbudziły wielu uczonych do studiowania ruchów skorupy ziemskiej i szukania praw, które rządzą nimi w dzisiejszej epoce.

Miedzy innymi pewien rosyjski uczony profesor Muskałtów, dyrektor instytutu geologicznego rosyjskiego, zainteresował się szczególnie tą kwestią. W czasie jednej ekspedycji w Azji środkowej badał pokłady uranów w Turkiestanie.

On to wraz z innymi swymi współpracownikami zebrał wszystkie dane potrzebne do zbadań obecnych trzęsień ziemi.

Po bardzo szczegółowych poszukiwaniach profesor Muskałtów doszedł do pewnych wyników. Trzęsienia ziemi przechodzą wzdłuż linii, która opasuje glob ziemski z zadziwiającą regularnością: przechodzi przez San Francisco, przecina Stany Zjednoczone na południu Chicago i Nowy Jork, kieruje się w stronę Lizbony, Messyny, Bałkanów, Krymu, Turkiestanu i następnie skierowuje się do Dalekiego Wschodu i Japonii by znów połączyć się z San Francisco.

Jest możliwe, według słów pana Muskałtowa, że skorupa ziemska ożębując się przerywa, jeśli tak rzecz

można, ten pas i z tego powodu odczuwamy od czasu do czasu wstrząsy seismiczne.

Badania profesora rosyjskiego tak zainteresowały koła naukowe angielskie, że zaprosili one go do przeprowadzenia swej teorii w instytucie geologicznym w Londynie.

Po francusku z francuskiego.

Gdy przemawiał w Lidze Narodów hr. Apponyi, wszyscy napawali się prześliczną jego francuszczyzną. Staruszek publicysta p. August Gavrain z „Debatów” oznajmił nawet swoim czytelnikom:

„Przemawiał przedstawiciel Węgier hr. Apponyi w najbardziej czystym języku francuskim”. Nie są to już czasy traktatu wiedeńskiego, gdy od dyplomatów cudzoziemskich: rosyjskich, polskich, nawet niemieckich, Francuzi często mogli się uczyć własnego języka. Dziś francuszczyzna tak wytworna jak hr. Apponyiego powszechna zwraca uwagę.

Ale los paskudny wyprawił właśnie hr. Apponyiego ziołowego figla. Gdy siwobrody arystokrata po jednym ze swych francuskich przemówień na komisji usiadł, — powstał tłumacz i stojąc, jak każda obyczaj Li-gi Narodów, za krzesłem hr. Apponyiego zaczął czytać według stenogramu przekład mowy hr. Apponyiego na... francuski. Mowę wyprawianą po francusku tłumacz tłumaczył na francuski.

Przewodniczący komisji Chamberlain aż wypuścił monokl z oka ze zmieszania, nieorientowania się o co chodzi, a także ze wzruszenia. Potem zaś powiedział oświele do tłumacza przerywając, bez specjalnej łagodności i z intonacją głosu:

— „Proszę przestać. Hr. Apponyi już mówił po francusku.”

Na innym posiedzeniu znowu hr. Apponyi zaimponował nadzwyczajnym gestem. O to gdy mu przeczytano, co powiedzieli o sprawie, której bronił, trzej wybitni prawnicy (a zdanie tych prawników nie odpowiadało interesom węgierskim), hr. Apponyi oświadczył z nader arystokratycznym akcentem w słowach:

— „Szkoda, że nie zebrałem pó tużina prawników równie wybitnych, którzyby twierdzili coś wręcz przeciwnego”.

To „szkoda” jest kapitalna. Przypomina trochę Fryderyka II: „poto są prawnicy aby wynaleźli uzasadnienie prawne mego polityki”.

Zarząd Związku Obrony Mienia

Polaków poszkodowanych na teryt. był. Ces. Rosyjskiego, po sześciu naradach z młodszej czołowni, zawiadamia Członków Związku, a zarazem tych wszystkich poszkodowanych, którzy dotychczas nie zarejestrowali w biurze Związku stracił swoich lub zalegali w dziedzinie, iż dla pewności zabezpieczenia praw do zwrotu zabranego mienia, względnie do odszkodowania, potrzebne jest złożenie przez poszkodowanych odpowiednich podań ze streszczeniem strat, do Miejskiej Komisji Rozrachunkowej i Ligi Narodów nieodwołalnie przed 15m Listopada 1927 r.

Formulawy dla owych podań znajdują się w biurze Związku w Warszawie przy ul. Długiej Nr 38 (z bramy na lewo i piętro).

Biuro wznowia czynność od 15 go września 1927 r. w godzinach 11—13 i 17—19.

Dla ułatwienia zręczym wykonania powyższego Związek uprosił na swych pełnomocników przedstawicieli szereg osób w kraju. Takimi są w Wilnie: Jerzy H. Czapski, Montwiłowski zał. 11;

w Nowogrodzie: Ernest Ambroziakiewicz Sienieżycka 25;

w Płsku: X. Zygmunt Pawłowski, Kurja Biskupa;

w Brześciu: Eugeniusz Załusko, Sędzia Pokoju;

w Równem: Piotr Zmigrodzki, Halera 28;

w Krzemieńcu: Franciszek Doroszyński, dom wt.;

w Krakowie: Stowarzyszenie Polaków Uchodźców z Kresów Wschodnich, ul. Jabłonowskich 19;

w Lublinie: Bolesław Koblerski, Szpitalna 4;

w Poznaniu: Lubomir Dągolewski, ul. 27 Grudnia 15, Poznański Auto Skład;

w Bydgoszczy: Tomasz Narkiewicz-Jodko, ul. Zaczęta 4.

Jednocześnie Zarząd zawiadamia Członków Związku, że na dzień 2-go Października 1927 r. w niedzielę, o godz. 5-ej po południu w sali przy ul. Kopernika 30 w Warszawie zwoluje Walne Zebranie Członków Związku Obrony Mienia Polaków, poszkodowanych na terytorium b. Cesarstwa, z następującą treścią obrad:

1) Zgłoszenie przez Prezesa Zdzisława Hr. Grocholskiego i wybór przewodniczącego Zebrania

2) Sprawozdanie z czynności Związku i Kasego za 1925 i 1926 rok, oraz udzielenie Związkowi absolutorium;

3) Uchwalenie zmian w statucie Związku;

4) Wybory do Zarządu i Komisji Rewizyjnej;

5) Wolne wnioski (przy zastosowaniu par. 16 Statutu).

Zarząd Związku przypomina członkom o konieczności wzięcia do wiadomości członków, zarówno dla posiadania głosu na Walnym Zebraniu, jak i dla umożliwienia Zarządowi prowadzenia prac, osobliwie ważnych w chwili obecnej, łącznych z zadaniami Związku — i o konieczności zawiadomienia o zmianie adresu. Zarząd.

Paraliż dzieci.

Znane są szerszemu ogółowi wiadomości podawane przez prasę o szerzącej się w Rumunii zarazie wśród dzieci t. zw. paraliżu dzieci

Kącik dla Pań.

Jak ubrać milusińskich?



Zbliża się szybki krok zima i czas już pomyśleć o zaopatrzeniu pociech na zimę w ciepłe i ładne ubrania. Wśród wieloletniej mody obowiązuje i w tej dziedzinie.

Na ilustracji naszej woluminu modelem najniezbędniejszych ubrań a więc:

- 1) Sukienka dla panienki z granatowego weluru, zdobiona wstęgą tego samego koloru. 2) okrycie dziecięce z cytrynowo-białej kasy, haftowane czerwonymi wzorami. 3) okrycie z jersy w kolorze płaskowym, z przodu plisowane, pasek z granatowej skóry. 4) sukienka z granatowego serce, plisowana. Sukienka i bolero zdobione są czerwonymi sercami. Sukienka może być też wykonana z materiału czerwonego, a ozdoba jest wówczas granatowa.

— (c) Kto ponosi koszt paczek niedoręczonych. Koszt ciążące na paczkach, które z jakiegokolwiek powodu nie mogą być doręczone winien pokryć nadawca paczek, nawet wtedy, gdy zwróci się do przysięgi. Zainteresowany Urząd Pocztowy musi koszt ciążący od nadawcy chociażby przynosić, to znaczy w ten sam sposób, w jaki są egzekwowane inne podatki skarbowe. Jedynym wyjątkiem jest śmierć lub bankructwo nadawcy.

UNIWEKSYTECKA.

— (c) Nowa katedra na U.S.B. W bieżącym roku akademickim utworzona zostanie na Wydziale Humanistycznym katedra Filozofii Niemieckiej. Kurs wykładów będzie ogłoszony niebawem.

ROZNE.

— Ostatnie dni Wystawy. Celem umożliwienia jaknajszerszym kołom wykorzystania dwóch pozostałych dni (24 i 25 bm.) bytowości wystawy w Wilnie—dzisiaj i jutro wystawa czynna będzie do godziny 9-ej wieczorem. W poniedziałek wystawa opuszcza Wilno udając się do Sionima, Baranowicz, Pińska, Równego i t. d.

Od osób, które nie wykorzystały posiadanych biletów kierownictwo wystawy przyjmuje zwroty cały dzień do niedzieli włącznie.

— Pokaz lotniczy. Dzisiaj w sobotę 24 września o godzinie 13 odbędzie się na lotnisku na Porubanku pokaz lotniczy. Na program pokazu składają się: lot grupowy, walka powietrzna, nalot i obrona lotniska, zbijanie baloników w powietrzu.

Po ukończeniu pokazu odbędzie się lot pasażerski. Dojazd na lotnisko na Porubanku specjalnym pociągiem. Odjazd z Wil-

na 12 m. 45—powrót o godzinie 16.

Wstęp na lotnisko bezpłatny.

— Wielka doroczna loteria fantowa Towarzystwa przyjaciół państwowej Szkoły Rzemieślniczo-Przemysł. w Wilnie podaje do wiadomości, że dzień ciągnięcia loterii fantowej odbędzie się w niedzielę 25 IX od g. 10 rano przy ul. Ad. Mickiewicza w restauracji Wroblewskiego. Do rozlosowania są cenne fanty: gabinet dębowy, szafa i wiele innych. Cena biletu 50 gr.

— Wycieczka harcerska. Męska Chóragiew Harcerska odbędzie w niedzielę dn. 25 bm. zbiórową wycieczkę do Zameczka. Wycieczka ta będzie niejako zapoczątkowaniem pracy w nowym roku szkolnym. Przed wycieczką odbędzie się zbiórka Chóragwi na dziedzińcu im. Piotra Skargi w U. S. B. o g. 7-ej rano, oraz msza św. w kościele św. Jana.

TEATR I MUZYKA.

— Teatr Polski (sala «Lutnia»). Dzisiaj powtórzenie odegranej wczoraj po raz pierwszy krotkowi Nancy'ego «Wesoła spółka» na której publiczność wprost się zaśmiewa. «Wesoła spółka» wśród utworów tego rodzaju zastępuje na pierwszeństwo, obdatona jest bowiem wprost kapitalnym humorem.

— Dzisiejsza i jutrzejsza popołudniówki. Dzisiaj o g. 4 m. 30 pp. grany będzie niezmierznie interesujący i przejmujący dreszczem «Niezwyczajny seans».

W niedzielę punktualnie o g. 3 m. 30 pp. (a nie jak było dotąd o g. 4 m. 30 pp.) po raz 25-ty rekordowy «Początek widmo». Jutro o godzinie 12-15 odbędzie się przedstawienie «Focagui-widmo» będzie zarazem, ze względu na zmniejszony personel teatru, bezwarunkowo ostatnim.

Recital Józefa Sliwskiego. Jutro w niedzielę punktualnie o g. 6-ej w. odbędzie się w Teatrze Polskim jedyny w sezonie recital Józefa Sliwskiego.

W programie następujące utwory: Rondol-moll — Mozarta, Sonata h-moll, «Les jeux d'eau a la Ville d'Este», Valse-Mephisto — Liszta, 13 preludjów i Fantaisie-Improvisu — Chopina i inne.

Koncert wywołał olbrzymie zainteresowanie. Fortepian koncertowy Bechsteina. Pozostałe bilety otrzymał można w kasie Teatru Polskiego w godzinach zwykłych (od 11 r. do 9 w. bez przerwy).

RADJO.

— Program audycji warszawskiej. 12.00. Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty «PAT», nad program.

15.00. Komunikat meteorologiczny i gospodarczy. 15.20—16.35. Przerwa. 16.35—17.00. Audycja wygłosił kpt. M. Fularski.

17.00—17.15. Nadprogram, komunikaty. 17.15—18.35. Koncert popołudniowy. 18.35—18.50. Komunikaty «PAT». 18.50—19.15. «Radjokronika», wygł. dr. Marjan Siegwaj.

19.15—19.35. Rozmaitości. 19.35—20.00. Odczyt p. «Leczenie światłem» (Dziat «Higiena»), wygł. dr. Popowski. 20.00—20.15. Komunikat lotniczy.

20.30. Koncert wieczorny. W przerwie biuletyn «Le Messenger Polonais» w języku francuskim.

22.00. Komunikaty policji, sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty «PAT» i nadprogram.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— Siostrobojstwo. We wsi Dorcuyn gm. Olsztyński zdarzył się onegdaj okropny wypadek siostrobojstwa. Szesnastoletni Antoni Urdawinis o godzinie 11 wieczór wystrzelał z karabinu rosyjskiego z obciążką i zabił siostrę swoją 24 letnią Antoninę.

Przy badaniu zeznał on, że strzał padł przy oglądaniu karabinu, który on rzekomo znalazł kiedyś w lesie.

Sprawą już zajęły się władze śledcze.

— Skutki pijactwa. Dn. 21 bm. do żydowskiego szpitala dostawiono Adama Bartoszewicza, którego znaleziono około domu Nr 55 przy ul. Kławińskiej z rozbitą głową. Dochodzenie ustaliło iż Bartoszewicz był w stanie nietrzeźwym.

— Bójka na rynku drzewnym. Dn. 21 bm. na rynku drzewnym podszedł bójka i rozbito głowę 25-letniej M. Zarembin. Lekarz pogotowia poszkodowanej udzielił pierwszej pomocy.

— Administracja «Słowa» poleca ofiarności Sz. Czytelników, rodzinę znajdującą się w nędzy, składającą się z rodziców suchotników i trojga małych dzieci.

Łaskawe ofiary prosimy składać w Adm. «Słowa» dla «rodziny w nędzy».

— Nie chcę, żeby pani myślała, że jestem złą dziewczyną, panno Marlowe—rzekła z komicznym prawie wysiłkiem, by przybrać wyraz dobroci i dumy.—Ale mój ojciec jest człowiekiem desyć zamożnym.—Nie mówię o tem nigdy, bo ludzie dziwiłby się, że pracuję. Ja nie potrzebuję pracować!

— Więc dlaczego pani pracuje? P. Deem najwidoczniej sama dziwiła się, że poniała się do pracy zarobkowej i nie odpowiedziała. Dwukrotnie otwierała usta, by wypowiedzieć swe powody, lecz dopiero za trzecim razem Elza usłyszała następujące, niewystarczające wyjaśnienie:

— Ojciec żyje sobie, bym zajęła się czemś. Twierdzi, że pracę dla leńniuchów wymyśla szatan.—Ojciec jest bogaty.

— Tak sądził major Emery,—zauważyła Elza.

Daisy otworzyła usta.

— Emery?—zapiszczała blednąc.—Boże! Czyżby on mnie widział? Był tam z paniami?

Elza potwierdziła przypuszczenie.

— W Misspa? Ten złowieszcy człowiek był w Misspa! Co mówił, p. Marlowe? Działł mi pewnie?

— Owszem, był zdziwiony—odrzekła Elza.

— Pewna jestem,—jęknęła P. Deem zniżając głos, a zacerwienione jej oczy błysnęły za szkłem okularów.

Naturalnie musiał zaraz mieć jakieś niskie myśli, dotyczące mojej osoby. Czy widział mogo ojca?

— Tak, widział pani ojca, —Ol—szepnęła Daisy.

Chwilę rozmyślała, wreszcie rzekła: —Niemalby! Czy nie pytał o mnie dzisiaj?

SPORT.

Pierwszy dzień regat międzyklubowych.

Wczoraj o godz. 4 po poł. rozpoczęły się trzydniowe regaty międzyklubowe o mistrzostwo m. Wilna.

Program przewidywał przedbiegi czwórki półwyciągowej, kłekowych — młodzieży na dystans 1500 mtr. Startowały dwie pary.

W pierwszym spotkaniu osada AZS zwyciężyła osadę Pogoni, w czem dopomógł im wydatnie sternik Pogoni. Czas zwycięskiej osady 5.24.2.

W drugim spotkaniu osada 3 p. Sap. z kpt. Łepkowskim na sterze przybyła o dwie łodzie naprzód przed osadą AZS. Czas 5.23.

Dzisiaj przybywa osada wiosłarek z